

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 zlr.;
czwórcrocznie 3 zlr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie
12 zlr.; czwórcrocznie 3 zlr.; miesięcznie 1 zlr. w. a.
Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie Smej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 77.

Niedziela dnia 4. kwietnia 1869. — Izydora b. (ryzm.) — Nykona prep. (grec.)

Rok III.

Lwów, dnia 1. kwietnia.

Wczoraj odpowiedzieliśmy na artykuł „N. fr. Presse“ o delegacyi naszej, i wykazaliśmy, jak błahie są owe prawne i polityczne względy, które — zdaniem wiedeńskiego dziennika — mają zmuszać Polaków do pozostania w radzie państwa.

Artykuł ów centralistycznego organu, lubo na całkiem sofistycznych oparty wywodach, traktuje jednak rzecz seryo. W następnym jednak numerze „N. fr. Presse“ przemawia już szyderstwem. Oto jej własne słowa:

„Panowie Polacy będą tak grzeczni, że i nadal pozostaną w radzie państwa. Będziemy mieć przyjemność przy otwarciu posiedzeń rady państwa znowu zobaczyć deputowanych z Galicyi. Dopiero gdy kwestya rezolucyi galicyjskiej przyjdzie pod obrady pełnej izby, postanowią coś względem swego dalszego postępowania.“

Tak delegacya nasza za tyle ofiar, jakie uczyniła dla partyi ministeryalnej, za nieograniczoną uległość w obec rządu, za nieustanne „podporządkowanie interesów kraju interesom państwa“ — jest. teraz przedmiotem naigrwania niemieckich dzienników.

I na cóż wysyłała się „N. fr. Presse“ na tyle wymownych argumentów, aby Polaków przekonać, że w radzie państwa pozostać powinni? W jakim celu straszy nas bezpośrednimi wyborami, i upiorem moskiewskiej eksterminacyi? Dlaczego chce terroryzować tych lojalnych deputowanych, którzy, jak sama nazajutrz zapewnia, będą tak grzeczni, że rajchsratu nie opuszczą? Dopiero gdy kwestya rezolucyi przyjdzie pod obrady izby, wtedy delegacya galicyjska zastanowi się nad tem, co dalej czynić, a niewiadomo jeszcze, jaką uchwałę by powzięła; zanim to nastąpi, jest rzeczą pewną, że Polacy w radzie państwa pozostaną. Najlepiej przeto rezolucyi wcale do izby nie wnosić, odsyłać ją do różnych wydziałów i podkomitetów, żądać wyjaśnień od ministerstwa, odwiekać bez końca — a delegacya będzie czekać cierpliwie! Tymczasem ważniejsze sprawy postawione będą na porządku dziennym izby, jak reforma podatku gruntowego i ustawy o szkołach — sesya rady państwa zakończy się, a załatwienie kwestyi rezolucyi odroczone będzie aż do jesieni.

Sejmy krajowe będą zwołane w maju, w czerwcu — a może dopiero w czasie zniw, aby nie zajmowały się zbyt wiele sprawami krajowemi, bo rada państwa za wszystkich obraduje i uchwała, i wie najlepiej, co nam potrzeba. W sejmie galicyjskim może wniesioną będzie kwestya, czyli interes kraju i godność narodu zezwalają na dalszy udział delegacyi w obradach rajchsratu; wtedy wierno-konstytucyjni delegaci odpowiedzą, że koniecznie jeszcze do Wiednia jechać wypada, ponieważ rezolucya załatwiona nie jest, a może niemiecka większość parlamentarna przeciw przyzwoli na słuszne żądania nasze!...

Listy lwowskie

▼

Oczajdusza do Safandulskiego.

Kochany Pafnucy! Mówiono mi, że wy tam na wsi macie dziwaczne wyobrażenia o nas. Myślicie, że nie minie dzień, abyśmy się nie poczbili. To jednak wszystko jest wiertnym fałszem. Klóćmy się wprawdzie po gazetach, wymyślamy sobie niestworzone rzeczy na papierze, ale to wszystko tylko na to, ażeby naród się cieszył; w rzeczywistości zaś panuje między nami jak najściślejsza przyjaźń, jak najpiękniejsza harmonia.

Jeżeli nie wierzysz, to zajrzyj kiedy około siódmej godziny do cukierni Zmudzińskiego, a ujrysz tam *Kronikarza lwowskiego*, *Sofroniusza Mykita* i *mnie*. Jak siedzimy obok siebie, popijając kawę, i chyba o tyle tylko różnimy się co do zasad naszych, że kronikarz lwowski je bułki, ja sucharki demokratyczne, a Sofroniusz Mykita rogalki z makiem. Czasami nawet zdarza się, że zagląda tam niekiedy także który z naszych redaktorów. Ale to bywa bardzo rzadko. Bo Romanowicz, od czasu jak kronikarz lwowski począł opiewać jego piękność, wydierają sobie kobiety, nieodpowiedzialny zaś redaktor „Gazety narodowej“ zajęty obecnie wykładami dla kobiet o antropologii, którym oddaje się z uznania godnym poświęceniem.

Przed kilkoma dniami wykladał o mózgu. Wykład ten jego, jeżeli się moja kuzynka nie myli, będzie stanowił epokę w dziedzinie nauki. Dotychczas mniemano, że kto spi, ten nie grzeszy; nasz szanowny prelegent jednakowoż — postawił nowy aksjomat, że: *kto nie spi ten umiera — a kto spi, ten żyje — bo mózg się zużywa*. Mnie, który oddaję się także studyum o antropologii, zajął ten aksjomat nadzwyczajnie, a mianowicie dwie ostatnie tezy jego, t. j. *kto spi ten żyje, bo mózg się zużywa*. Po ukończeniu tych prelekcji ma nastąpić jeszcze wykład o loicznym mówieniu i myśleniu, czyli o sztuce mówienia o tem, nad czem dopiero później się pomyśli.

Otóż i cała taktyka ministerstwa względem Polaków, a można spodziewać się, że jak dotychczas tak i nadal będzie najzupełniejszemu uwięzieniu powodzeniem. Gdyby zaś sejm ośmielił się rezolucyę swoją poprzeć czem i uchwalił nieobesłanie rady państwa, w takim razie znowu będzie można straszyć nas Moskwą i bezpośrednimi wyborami.

Tym sposobem Galicya uchroniona będzie od zgubnych następstw opozycyi przeciw konstytucyi grudniowej, owszem obecnością swej delegacyi w Wiedniu będzie popierać tę konstytucyę.

Ani ministerstwo, ani delegacya nie troszczą się oczywiście tem, że przez niezmiennie utrzymanie ustaw, zapewniających przewagę niemieckiemu żywiołowi z pogwałceniem praw innych narodowości — monarchia z każdym dniem słabnie, zamiast rozwijać wszelkie siły przeciw grożącym od północy niebezpieczeństwom. *Après nous le déluge* — jest hasłem tej polityki, która lekceważy zarówno odwieczne prawdy historyczne, jak krwawe doświadczenia lat ostatnich.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Lozanna 28. marca.

Wicie już o złowieniu w Morszańsku kupca Płotycyna, który był głównym nauczycielem sekty skopców czyli rzezańców; wiecie i o tem, że znaleziono w składach jego około trzydziestu milionów w srebrze i złocie, i że te miliony gdzieś się podziały tak, że ledwie ślad niejaki z nich pozostał, a i ten zapewne niezadługo zaginie. Lecz nie o tem chciałem mówić. Inna myśl nastęrcza mi się, rozważając przekonania i dążności tej potwornej sekty. Liberalni Moskale starają się rozgłosić za granicą, że lud ich jest usposobiony do pojęcia swobody, do samorządu — że nie myśli o podbojach, a że rząd tylko go psuje, rząd go w ciemnocie trzyma i pcha do wojny.

Obaczmyż, co ten lud wytwarza sam z siebie, gdy ma możność ku temu, bo rachuje się tylko z sumieniem i z religijnymi przekonaniami, na które rząd dozoru i wpływu rozszerzyć nie potrafi. Idea Boga i cara w tym ludzie zlaną jest w jedno. Oto ciekawa legenda skopców, tej sekty, którą rząd moskiewski niewiadomo zaco przesładuje z taką zacietością: Jezus Chrystus narodził się nie z Maryi, lecz z ducha świętego i carycy Elisawiety Piotrowny, która według ich podania miała być najczystsza dziewica (caryca zmieniała codzien suknię i codzien kochanka. Pr. kor.) Wychował się zbawiciel w Holsztynie, przyjął rzezaństwo i przyjechał do Moskwy z małżonką swoją Katarzyną II. Caryca Elizawieta, zostawiwszy na tronie jedną z przyjaciółek, zupełnie podobną do niej, udała się do orłowskiej gubernii i zamieszkała u jednego włościanina — rzezańca, przyjąwszy imię Akuliny Iwanowny. Tymczasem Katarzyna II. nie kontenta z niedołężnym małżonką, postanowiła zgładzić go ze świata za pomocą trucizny i z tem poruczeniem wysłała kochanka swego Aleksieja Orłowa. Ale Chrystus-car, który mieszkał w pałacu swoim w Rop-

Wykłady o mózgu połączone są zwykle z eksperymentami. Najciekawszym jednak był wykład ostatni, gdy prelegent udowodniwszy istnienie trzech mózgów u człowieka, szukał potem po swojej głowie, ażeby siedzibę każdego z tych trzech mózgów z osobna okazać. Przyznasz sam, że to zaparcie się nie lada i poświęcenie prawie siły przechodzące, szukać, szukać i — być zmuszonym do odłożenia eksperymentu na przyszły odczyt, ponieważ pora była bardzo spóźnioną, — i tak prelegent, jak piękne uczennice przypomniały sobie, że zbliża się chwila herbaty. Na przyszły wykład jednak, ma się zabezpieczyć prelegent przed porą spóźnioną i chwilą herbaty, albowiem zamówił dla siebie na ten dzień tuzin pasztetów z mózdzkiem, jak mi to opowiadał pod wielkim sekretem kronikarz lwowski, — bo my wszyscy trzej zajmujemy się w naszych poufnych rozmowach tylko umiejętnościami i sztukami pięknymi.

Przyznać jednak muszę otwarcie, że prym w tej mierze wodzi między nami Sofroniusz Mykita, szczególnież zaś od ostatniego listu, który posłał do „Kraju“. Nie wiem, czy czytujesz „Kraj“. Jaki w tych listach wytworność formy, lekkość dowcipu, połączona z głębokim poglądem na stosunki artystyczno-literackie! W ostatnim liście swoim zajmował się Sofroniusz Mykita najbardziej teatrem tutejszym w szczególności zaś reżyserem jego. Dwudziestoletnią pracę i zasługi reżysera rozbił w puch jednym pociąganiem dora. Gdyby nie on, to my biedni Lwowianie myślelibyśmy dotychczas, że tutejszy teatr polski to co ma dobrego, to winien niezmiernie pracy reżysera — wierzylibyśmy zawsze, że reżyser jest człowiekiem wykształconym i najlepszym artystą sceny lwowskiej. Gotowlibyśmy nawet przypomnieć sobie, że Biedrońska, Rakiewiczowa, Tatariewicz i Benda, reżyser krakowski, poczęli swój zawód pod kierownictwem dzisiejszego reżysera naszego, lecz to są wspomnienia z czasów, kiedy recenzenci pisząc o teatrze, nie wymagali jeszcze od reżysera, aby robił cuda. Dziś jest czas postępu, wszystko idzie naprzód, i jeżeli korespondent „Kraju“ może być cudotwórcą, to dla czegoż by nie miał żądać tego od reżysera teatru lwowskiego? Bo że Sofroniusz Mykita jest cudotwórcą, to o tem już nikt nawet nie wątpi. Przeczytaj tylko uważnie feljeton „Kraju“, a przekonasz się, że człowiek, który siedząc we Lwowie, i nie

szy, dowiedziawszy się o tem od szpiega, podkupił żołnierza stojącego na warcie około pałacu, pomienił się z nim odzieniem i w prostym żołnierskim płaszczu skrył się, a żołnierz, który włożył jego odzienie, został zabity. Car-Chrystus przybył do tulskiej gubernii, gdzie znalazł głównego ucznia i pomocnika w „chrzczeniu ogniem“ i w przykładaniu „wielkiej carskiej pieczęci“ (tj. aktu orzeczenia). Był to chrzciciel Aleksander Iwanowicz Szyłów. Tu schwymano go razem z chrzcicielem, ukarano knutami we wsi Sosnowce w tamborskiej gubernii i odesłano na Sybir do Irkucka. Według podania skopców, car i zbawiciel pojawił się w krótko z siłą i sławą, prowadząc z sobą niezliczone pułki rzezańców. Anty-chryst według tegoż podania już istniał w osobie Napoleona Igo, który był pobocznym synem Katarzyny II., która wychowawszy go w carsko-moskiewskiej akademii, posadziła na tron Francyi. Rzezańcy sądzą, że Napoleon żyje jeszcze, ukrywa się w Turcyi, lecz pojawi się wkrótce, nawróci się, stanie się rzezańcem i będzie naznaczony na dowódcę armii moskiewskiej. Z pułkami swemi car-Chrystus pójdzie zwojować całą Europę i wszystkich na swą wiarę nawróci, to jest zrobi rzezańcami. Do przyjęcia zaś zbawiciel-car rozesłał swych apostołów na wszystkie strony do nauczania ludu. Do tych apostołów należał i kupiec Płotycyn.

W tej nauce ześrodkowuje się nie tylko symbol wiary skopców i piętnastu milionów innych sekciarzy napełniających carstwo moskiewskie, lecz całego ludu moskiewskiego: Car i Bóg w jednej osobie; każdy rzeżaniec, każdy poddany powinien nosić na sobie znaki „carskiej pieczęci“ a ostatni wielki akt istnienia sekty, cel który powinien być osiągnięty jest: zwojowanie, podbicie całej Europy, i zrobienie z niej rzezańca, wiernej służy cara. Takie jest usposobienie ludu moskiewskiego, z którego rząd w swoim czasie nie omieszka skorzystać, jeżeli mu hamulca dziś, gdy jest słaby, nie nałożą.

Dzienniki moskiewskie podały rządowi nowy szatański projekt dla zniszczenia polskiej narodowości. Otóż proponują mu corocznie przesiedlać z Polski do Moskwy pięć lub sześć tysięcy ludzi i na ich miejsce całemi wsiami sprowadzać Moskalki. Za lat kilkadziesiąt tej praktyki, powiadają, na całej przestrzeni od Amuru do Prosyń będzie jeden język i jedno usposobienie. Nie ma wątpienia, że rząd cara Aleksandra skorzysta z rady.

Gdy Iwan Groźny utopiwszy w Wołchowie i ściąwszy 30 tysięcy Nowgorodczan, podstąpił z wojskiem do Pskowa, chcąc i tam wyprowadzić podobną ucztę, zastąpił mu drogę pewien waryat, który rzekł: „Iwanuszka, Iwanuszka, czy nie dość ci już pić krew i żyć ludzkim.“ To przemówienie wstrzymało tyrana od nowego krwi rozlewu. Czy też i w naszym wieku cywilizowanym nie znajdzie się jaki waryat, coby powiedział carowi: „Saszka, Saszka, czy nie dość ci krwi i łez, które wylałeś w Polsce“; może by też i powstrzymał się z tem szalonym przesładowaniem — któremu końca nie ma.

widziawszy teatru krakowskiego od niepamiętnych czasów przyzna, że Kraków co do teatru jest dziś galicyjskimi Atenami, musi być człowiekiem cudownym i świętym — na którym spełniły się słowa „błogosławieni którzy nie widzieli a uwierzyli, albowiem ich jest królestwo niebieskie.“

Ale wpadłem coś na tor biblijny, i gotów jestem jeszcze zamiast napisania ci o tutejszych nowinkach, pisać o wszystkich błogosławieństwach pisma świętego, przypomnę sobie nawet, że błogosławieni są ubodzy na duchu i t. d., więc porzucam jak najprędzej ten przedmiot areybudujący i zwróć się do rzeczy ziemskich.

Najważniejszą sprawą, która nasze umysły teraz zajmuje, jest sprawa radcy obrachunkowego i komisarza giełdowego, p. Kulczyckiego. Jest to człowiek bardzo znakomity, elegancki, wytworny. Powiadają, że przy reorganizacyi policyi austriackiej, która ma przyjąć zasady, że zachowanie się komisarza rządowego przy wszelkich zebraniach powinno być pełne taktu i grzeczności, otrzymał pan Kulczycki stałą nominacyę na komisarza balów u Tichrego, bo dla jego delikatnego ucha, ma być takt tamtejszej muzyki najprzyjemniejszym.

Co tam dzieje się u was z zarazą bydła rogatego, bo dowiedziałem się z sprawozdań wydziału krajowego, że członkowie rady powiatowej w Jaśle nie chcą przyjąć mandatów na komisarzy sanitarno-policyjnych, z obawy, ażeby się nie zarazić. Wydział krajowy nie chce na to zezwolić i preleguje o poświęceniu i obowiązkach patryotycznych. Dobrze mu mówić o tem, kiedy siedzi sobie wygodnie w stolicy i nie potrzebuje się zarazy obawiać. Poświęcenie każde, ma swoje granice. Zaraza jest to straszna rzecz, a cóż dopiero jeśli się jest radnym od *Jasła*. Lepiej by zrobił wydział krajowy, ażeby pilnował przedsięgo podpisywania adresów do papieża, które po wszystkich radach powiatowych rozesłał. To przynajmniej zesłał nam łaskę pana Boga, bez której nikt nie może być zbawionym, i przyczyni się do uświetnienia imienia narodu polskiego, bo papież wdzięczny, postara się o urlop dla dyrektora kancelaryi wydziału krajowego i odda mu krzesło w powszechnym soborze, które zajmował niedługo polski kardynał Hozysz.

Wiedeń 1. kwietnia.

□ Nawał z powietrza łapanych wiadomości, powiększył się lityną, którą korespondent lwowski wyrecytował w „Dzienniku Poznańskim“, idąc prawdopodobnie za natchnieniem jednego z panów delegatów, który trzymając się zasady swych kolegów: „iż jakoś to będzie“, wie o rzeczach, o których w Wiedniu nikomu się nie śniło. Ze stanowisko delegacji miało się w ostatnich czasach polepszyć, pochodzi to zapewne ztąd, iż się delegaci, spożywszy święcone, o tyle a tyle procentów wzmocnili— a że Polak dobrze najedzony, zwykł bywać hardym, przeto należy spodziewać się za powrotem niezwykłej energii. Ale zład szanowny korespondent, który zrobił ministra rolnictwa prezesem ministrów i zawarł przymierze z Francją, dowiedział się o tem, co cesarz do ministrów w kwestyi rezolucyi powiedział, gdy posiedzenie było tajnem, i dotąd nie było w zwyczaju, aby komunikowano korespondentom treść narad ministerjalnych? Jest to odkrycie nader ważne dla wszystkich korespondentów, którzy nieraz muszą się dobrze nabiedzić, zanim zdołają podać jedną wiadomość, mającą jakakolwiek podstawę, jeżeli nie chcą ludzi siebie i drugich pierwszą lepszą brukową baśnią. Gdyby i połowa tych wieści była prawdziwą, któremi pewna koterya usiłuje uspić zaniepokojoną opinię w kraju, byłoby to prawdziwym szczęściem—ale niestety, tak nie jest, i nigdy zapędy centralistyczne nie były wszechwładniejsze w Wiedniu jak teraz. Za jutro jednak ręczyć nie można, i cały ustrój przedlitawski jest tak sztucznie skombinowany, iż go pierwszy powiew wiatru może obalić, ale nie wstrząsną nim nigdy dotychczasowe praktyki, odznaczające się tem, iż ani jasno wytkniętego celu, ani samowiedzy nie miały. Cechuje zaś najłepiej źródło, z jakiego wszystkie te wieści pochodzą, sam ich charakter. Na pomysły rozwiązania kwestyi rezolucyi ma wpłynąć: to przyjazne usposobienie korony, to wpływ węgierski, to przewaga lewicy w Węgrzech, to jakiś mnieman spór hr. Beusta z p. Giskrą, to nareszcie przymierze francusko-austriackie — ale nigdy jeszcze nie było mowy o tem, iżby rezolucya została uwzględniona skutkiem zręcznej i stanowczej polityki, którą delegacya rozwinęła, albo też ponieważ ministerstwo przekonało się, iż delegacya stanowi z krajem jedną spójną całość, iż jest jego głosem, nie zaś grupą ludzi goniącą za mrzonkami własnej doktryny. Wszystkie takie wieści, budujące przyszłość nie na własnej pracy i zabiegliwości, lecz wciąż na jakichś zewnątrz kwestyi stojących wpływach, świadczą, iż nie zaginęło u nas jeszcze plemię polityków, które na skombinowanym ataku na Rosję cesarza chińskiego z jednej a Szamyla z drugiej strony, opierało odbudowanie Polski, i wyciekając tej błogiej chwili zasypało snem sprawiedliwych. Zresztą nie powinno to nikogo zadziwiać w epoce utylitarizmu, który zapewne dlatego tak się nazywał, jak „lucus a non lucendo“ pochodzi, ponieważ wydał wojnę wszystkiemu, co praktyczne i na podstawach prawdy oparte. Wszystkie rozszerzane wieści, i oparte na nich nadzieje, nie zasługiwałyby nawet na wzmiankę, albowiem następne dni rozwiązać muszą te mydlane bańki — proste zastanowienie wskazuje, jak wielką usługę oddaje się centralistom, przywiązując do nich chociażby na chwilę wiarę.

Jeżeli dość jest puścić pierwszą lepszą bajkę, o jakich przyjaznych wpływach, aby oddziaływała na zachowanie się dalsze delegacyi, i aby tem zwichnąć stanowcze usposobienie kraju — to centraliści nie potrzebują się silić na nowy koncept, aby ostrze rezolucyi od siebie odwrócić. Dotąd używali tej broni z najsukcesyjnym powodzeniem; — widać, iż niemniej skuteczną jest i dziś jeszcze po tylu doświadczeniach. Ze są już ludzie żyjący zawsze w optymizmie, niezdolni wydać z siebie żadnej płodnej myśli, ani konsekwentnie działać — temu zaradzić trudno, i żyjąc wciąż w nadziejach, będą oni dla nich poświęcałi wszelką dotykającą korzyść. Ale zadaniem każdego publicysty, odważyć na szali zimnego zastanowienia wszelkie nazbyt różowe nadzieje, któremi ogół tak skłonny dać się uspić — inaczej niewymowną przynosi szkodę sprawie. Nie ten kto wciąż goni za pożądaną wieścią, lecz ten kto umie policzyć się z niepomyślnymi, zdoła zaradzić na czasie — tak jak nie ten kto wychwala i sławi mądrość i oględność delega-

cy, daje tak rezolucyi jak i delegacyi rzeczywiste i skuteczne poparcie — lecz ten, kto jej nie szczędzi nagany, gdy się zawaha na stanowisku i zapomina o tem, iż jest umocowanym przedstawicielem sejmku, nie zaś nieliczną frakcyą w niemieckim rajchsracie.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Rada państwa rozpoczyna swoje posiedzenia we wtorek; na porządku dziennym postawiono ustawy o szkołach ludowych. Wydział przygotował już sprawozdanie o dotychczasowych projektach; zdaje się, że reprezentacyom miast, mających własne statuta, będzie przyznane prawo mianowania nauczycieli przy szkołach utrzymywanych z fundusów gminnych.

Rząd węgierski nie ogłasza ostatecznego rezultatu wyborów, pomimo że wiedział o tem już 25. marca. Dzienniki rządowego stronnictwa dzieli deputowanych opozycyjnych na trzy frakcye, różniąc lewicę umiarkowaną, lewicę skrajną i posłów, broniących dążności ludów niemadziarskich; przeciwnie co się tyczy partyi Deaka, przedstawiają takową jako całość jednolitą, chociaż w partyi tej istnieją różne odcienia, jak konserwatywna, ultra rządowych, bezwzględnych stronników Deaka i łączących się z nim tylko pod pewnymi warunkami i t. d. Ci przywódcy Deakistów, którzy ponieśli klęskę w wyborach, mają otrzymać jako wyraz współczucia rządu, znaczne posady. Szentkiralyi, który uległ w Peszcie przeciw kandydatowi opozycyi Czernatonyemu, ma zostać nadzupaniem peszteńskiego komitatu; Trefort otrzyma też samą godność w komitacie tolnańskim.

„Hon“ i „Hazank“ ogłaszają mowę Kolomana Ghiczego w Komornie, po dokonanej wyborze, zawierającej program lewicy. Ghicy podniósł różnicę między dawnym a teraźniejszym sejmem. Dawny sejm miał dokonać dzieła przywrócenia konstytucyi, obecny sejm zaś po częściowem dokonaniu dzieła tego, obok podnoszących się kwestyi prawno-politycznych, powinien przeprowadzić reformy. Obszernie rozwodził się przywódca lewicy nad organizacyą komitatów. Kompetencya rządu i komitatu winna być oznaczona ustawą; komitat powinien zachować autonomię w sprawach wewnętrznych, wykonywać ustawy i rozporządzenia rządu, i dawać opinię o sprawach państwa. Spory, jakieby mogły powstać, rozstrzyga trybunał państwa, mający być urządzony na wzór austriackiego. Dalej żąda mowa utworzenia najwyższej izby obrachunkowej, do kontrolowania rachunków państwa. Sędziowie mający orzekać w sprawach politycznych i administracyjnych, mają być wybieralni. Wreszcie podniósł mowa potrzebę reformy izby wyższej, reformy ustawy wyborczej, ustaw handlowych i t. d. Mowa ta, jak donoszą telegramy, zrobiła wielkie wrażenie, z powodu, że zawiera ściśle sformułowany program lewicy.

Wschód. Wiadomo, że niedawno obiegała pogłoska, jakoby rząd serbski żądał od Turcyi odwołania gubernatora Bosnii, Osmana-Paszy. Żądanie takie mogłoby wywołać za targi między Turcyą a Serbią. Pierwsza ta wiadomość podana przez półurzędowy serbski dziennik „Vidovdan“ wywołała sensację tak, że mówiono o sporze serbsko-tureckim. Obecnie zaprzeczają tej pogłosce z Konstantynopola. Wiedeńska „Debatte“ rozpisując się obszerniej o tym przedmiocie ze stanowiska dla Serbów nie zbyt przychylnego, dążenia tychże i ich niechęć dla gubernatora Bosnii uważa jako nieuzasadnione. Gdy jednak bliżej rozpatrzymy się w sprawie, musimy przyznać, że działanie Osmana Paszy, dążącego do przytłumienia idei serbskiego państwa — choć z tureckiego stanowiska usprawiedliwione — musiało wywołać największą niechęć Serbów, tem bardziej, że obrane przez niego środki tchnęły zawsze tureckim despotyzmem.

Osman Pasza, który przez dłuższy czas był komendantem Belgradu, zna dobrze stosunki serbskie i dążności Serbów. Uznał on, że jeżeli mu się uda Serbów mieszkających w Bosnii odwieść od idei serbskiej jedności, przywiązać ich do Turcyi, i w ten sposób terytorjalny rozdział między Ser-

bią a Bosnią przenieść oraz na pole działań politycznych — że w takim razie Serbowie nie będą dla Turcyi niebezpieczni. Stara się przeto przeprowadzać w Bosnii reformy w kierunku materialnym i wzmacniać to stronnictwo, które nie jest przychylnem idei wielkiego państwa serbskiego. Ze jednak obudzenie narodowego poczucia w Bosnii z konieczności, mimo tych materialnych reform, musi Bosnię coraz bardziej oddalać od Turcyi, a zbliżać do Serbii, a przez to wzmacniać tę ideę serbskiego państwa — Osman Pasza przeto używa wszelkich środków, jakimi tylko rozporządzać może, ażeby to narodowe poczucie przytłumić. Wszelkie przeto instytucje narodowe — a nie wiele ich Bosnia posiada, są mu solą w oku, i postępuje z niemi prawdziwie po turecku, jak n. p. stało się niedawno z rozwiązaniem instytutu teologicznego serbskiego. Nic więc dziwnego, że Serbowie na działalność Osmana Paszy patrzą bardzo niechętnie — i choć dzisiaj rząd serbski nie wystąpił jeszcze z żadnym stanowczym przeciw temu krokiem — obawiać się można, że sprawa ta da znowu powód do nowego zawikłania.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Od p. Franciszka Waligórskiego otrzymaliśmy z powodu wczorajszego artykułu „Gaz. Nar.“ p. t. „Teatr polski we Lwowie“ — pismo, w którym prostuje zarzut „Gaz. Nar.“, jakoby korespondencya do „Kraju“ o teatrze lwowskim, była przez p. Waligórskiego redakcyi podsunięta. Pan Waligórski bowiem był przez jednego z redaktorów „Kraju“ wezwany do pisywania korespondencyi o teatrze, i na mocy tego wezwania napisał wspomnianą korespondencyę, którą redakcyja mogła przyjąć albo odrzucić. Nie może więc być mowy o podsunięciu.

* Ręka w rękę idzie rząd z tutejszym urzędem miejskim pod względem upiększenia miasta. Czyż w któremkolwiek mieście głównem odważyłby się urząd telegraficzny stawiać na pierwszorzędnym ulicach dla przeprowadzenia drutów telegraficznych podobne słupy drewniane, jakie widzimy na ulicy frenelowskiej naprzeciw tak pysznego domu, jakim jest nowo wybudowana kamienica Tennera? Najłatwiejszy zaś widok sprawy podobny słup koło studni przy Jezuitkiej ulicy, która przecież należy do najpiękniejszych ulic miasta naszego. Przyjeżdżającym wydaje się ów słup jakby szubienicą na puszczach węgierskich, a przecież nie byłoby to tak arcytrudem zastąpić słupy drewniane żelaznymi lub druty o ile można przymocować do domów. Urząd budowniczy powinien pod tym względem uczynić należyte przedstawienie.

* W jednym z bardzo eleganckich sklepów we Lwowie, który to sklep ma bardzo eleganckie towary, obchodzą się z kupującymi stronami w sposób n. p. taki, że gdy dama, kupująca pióro, chciała je przymierzyć, wydarło jej pióro z ręki w sposób najniegrzeczniejszy. W ten sposób bardzo się szkodzi własnemu interesowi — bo oczywiście do sklepu, gdzie tak się z publicznością obchodzą, niezbyt chętnie będą goście uczęszczać.

* Z przedmieścia na Bajkach. Ludność zagrożona jest brakiem wody, której tamże tylko za pieniądze dostać można. Do niedawna można było takową jeszcze otrzymać bezpłatnie ze studni, znajdującej się na folwarku, należącym do p. Pasternaka; odkąd jednak folwark ten przeszedł w inne ręce, właściciel nie puszcza ludzi do studni, i żąda za pobieranie wody wynagrodzenia, które dla tak niezamożnych ludzi, jacy przedmieście to zamieszkują, jest dość uciążliwe. Mieszkańcy uskarżają się, że mimo iż ponoszą wszystkie ciężary, jak ci, którzy są w mieście, niedopuszczeni są do żadnych wygód, któremi cieszą się inni mieszkańcy Lwowa, a nie mając u siebie ani oświetlenia, ani bruków, teraz wystawieni są na nowy haracz, od używania wody, tego najpotrzebniejszego warunku do życia. Należy się spodziewać, że urząd miejski zapobiegnie tej potrzebie i nie da mieszkańcom Bajek ginąć z braku wody.

* Konkurs. Wydział krajowy rozpisuje konkurs w celu ogłaszenia 5 galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. zakładach wojskowych z terminem 10. maja b. r. a mianowicie: trzy miejsca w c. k. zakładach kadetów a dwa miejsca w wojskowych domach wychowawczych, a względnie w kompaniach szkolnej artylerji.

* Wypadki miejscowe. D. I. b. m. Józef Zubek robotnik na kolei żelaznej 28 lat liczący, żonaty, pracujący obok dworca kolei brodzkiej wpadł skutkiem własnej nieostrożności pod wagon z szutrem, ciągniony przez lokomotywę i został przejechany przez obie nogi.

* „Dziennik Literacki“ zamieszcza następującą odezwę: Rok mija, jak w pełni młodzieńczego wieku, w najświetniejszym rozkwicie jeniusza zmarł jeden z najznakomitszych artystów naszych — Artur Grottger. Nie dano mu było dokonać świetnie rozpoczętego zawodu, zamienić w dzieła sztuki wszystkich natchnień, któremi był przepełniony genialny umysł jego; jednakże i po tak krótkim, przedwcześnie zamkniętym żywocie swoim zostawił on spuściznę, która stała się dlań prawem do wdzięczności powszechnej i niewygasłej w narodzie pamięci.

Ojczyzny swojej boleść, jej walki i cierpienia męczeńskie oddał on w całym szeregu genialnych utworów, które złożyły się na wspaniały poemat o ostatnich krwawych jej dziejach, na apoteozę jej niedoli i heroizmu zarazem.

Jest świętym obowiązkiem publiczności polskiej, aby dług swój spłacając, oddała hold zasłudze i jeniuszowi, uczciła pamięć Grottgera wyrazem narodowej wdzięczności. Grottgerowi należy się pomnik na tej ziemi, której był jednym z najwspanialszych synów, którą ukochał natchnioną miłością artysty-poety, której cierpienia i walki ostatnie rozświlił po świecie całym.

Kierując się poczuciem tego obowiązku, a przekonani, że dadzą tom wyraz uczuciom i życzeniom publiczności polskiej, zbrali się podpisani w komitet, który zajmie się wniesieniem pomnika dla s. p. Grottgera z składek publicznych.

Wzywamy tedy do ofiar na pomnik dla s. p. Artura: a nie godzi się wątpić, że głos nasz znajdzie powszechny oddźwięk w sercach ziomków. S. p. Artur był chlubą sztuki ojczystej, której dziełami swemi zjednał rozgłos i poważanie między obcymi nawet. Artysta, który u obcych znalazł sławę i uznanie, znaleźć ją winien u rodaków w hojniejszej i wspanialszej jeszcze mierze!

Składki przyjmuje p. Dymitr Koczynsky w kasie oszczędności we Lwowie. W miarę napływu ofiar będą ogłoszone wykazy dawców w dziennikach krajowych; w stosownym zaś czasie podpisany komitet zda sprawę publicznie ze swej czynności.

Upraszamy wszystkie pisma polskie o powtórzenie tej odezwy. Kornel Ujejski, Stanisław hr. Tarnowski, Platon Kostecki, Konstanty Maciewicz, Karol Młodnicki, Teodor Szajnok.

Artykuł „Gaz. Nar.“ z dnia 19. marca b. r.

„Gdyby zadaniem naszym mogło być badanie ostatecznych pobudek działań politycznych w kraju naszym, i odsłanianie tajemnic zakulisowych, musielibyśmy z góry odrzucić przyjęty przez „Dziennik Poznański“ i rzeczywiście na pozór istniejący podział kraju naszego na dwa stronnictwa, jedno umiarkowane, a drugie skrajne. Musielibyśmy powiedzieć, że obok stronnictwa moskiewskiego i centralistycznego, istnieje w kraju naszym tylko jedno stronnictwo polskie, szczerze pragnące polepszenia doli kraju, i że obok tego polskiego stronnictwa istnieją jeszcze różne koterye polskie, które wyszukują na swoją korzyść święte i wzniósłe hasła narodowe, i t. d...“

Artykuł „Gaz. Nar.“ z dnia 1. kwietnia b. r.

„Od lat stu chcemy wszyscy zarówno jednego wielkiego celu, różnimy się tylko w wyborze środków, a zgodzenie się na pewne liczby ludzi na użycie tych a nie innych środków według ich mniemania najskuteczniejszych, stanowi właśnie program polityczny. i nadaje stronnictwu właściwą mu cechę.“

„Wszelka nazwa stronnictwa narodowego, bliżej nie określona, jest czymś ogólnikiem, który pojmować można jedynie w przypuszczeniu przeciwstawieniu do nienarodowych stronnictw, których pomiędzy Polakami z pewnością nie znajdzie, a przynajmniej pod których jawną chorągiew nikt się nie zapisze.“

„...Nie pozostaje nic innego, jak korzystać ze sposobności, aby wytworzyć rzeczywiste siły, aby zyskać podstawę operacyjną do dalszego działania, a w takim razie nie pozostaje znów nic innego, jak uciec się do dawnych prozaicznych środków, w wyborze których różnimy się na rozmaite stronnictwa, i t. d.“

noś zawsze w czasie epidemii kwartalnej, a możesz być pewnym długiego żywota, po śmierci zaś korony niebieskiej, czego ci życzy—twój wierny towarzysz i przyjaciel dozgonny i t. d.

PODROŻ TOWARZYSKA ze Lwowa do Wiednia i Wenecji.

Dnia 3 maja b. r. o godzinie 8 rano wyjdzie ze Lwowa osobny pociąg towarzyski i przyjmować będzie podróżnych na następnych stacyach po niżej wyrażonych cenach:

Stacje	Godzina wyjazdu	Przystanek	Cena jazdy tam i na powrót	
			III. klasą	II. klasą
Ze Lwowa do Wiednia	8 rano	—	22 zhr.	33 zhr.
Z Przemyśla „	11 „	15 minut	20 „	30 „
„ Jarosława „	12 „	10 „	18 „	27 „
„ Rzeszowa „	1.24 po poł.	15 „	16 „	25 „
„ Dembicy „	3 „	30 „	—	—
„ Tarnowa „	4.22 „	15 „	14 zhr.	20 zhr.
„ Bochni „	5.27 „	10 „	13 „	18 „
„ Krakowa „	6.14 „	45 „	11 „	16 „
„ Trzebini „	8 „	30 „	10 „	15 „
(z Granicy „	—	—	11 „	17 „
„ Bogumina (Oderberg) do Wiednia	11 w nocy	45 „	8 „	11 „
Przyjazd do Wiednia nastąpi dnia 4. maja o godzinie 8 rano. — Wyjazd do Wenecji z Wiednia, dnia 5. maja o godzinie 10 rano. — Bilety z Wiednia do Wenecji — tam i na powrót — kosztują (w srebrze)			25 „	35 zhr.

Powrót z Wenecji nastąpić może którymś statkiem lub pociągiem osobowym w ciągu dni 30. Pomieszkania hotelowe w Wiedniu, Tryescie i Wenecji na żądania będą zamawiane.

Biletów do tej podróży dostać będzie można od dnia 15. do 30. kwietnia:

w **Lwowie** w Administracji Dziennika Lwowskiego;
w **Krakowie** u kasyera na dworcu kolei żelaznej;
w **Wiedniu** w księgarni Karola Helfa, Kärntnering. 6.

Od przedsiębiorstwa jazdy towarzyskiej
we Lwowie i w Wiedniu.

1294-4-2

Wino Węgierskie.

HERBATE

całkiem świeżą i z najlepszego źródła spradowadziłem i takową sprzedaje

funt po 2, 3, 4 i 5 zhr. w paczkach 1/4 i 1/2 funtowych. Zamówienia z prowincji skutecznym natychmiast, a przy odbiorze jednego funta rozsyłam franko.

Polecam najmłodniejsze **Krawatki i Szaliki jedwabne, Rekawiczki brukselskie, pragskie i wiedeńskie** w rozmaitych gatunkach, i kolorach najmłodniejszych.

Zabawki dzieciinne w wielkim wyborze i **WINA PRAWDZIWE WĘGIERSKIE.**

Wszelkie zamówienia na prowincję skutecznym jak najrzetelniej i w najkrótszym czasie.

Józef Mittig,
w hotelu Angielskim.

1318-1-2

Krawatki i Szaliki jedwabne.

Nowości, starożytności
i przedmioty sztuk
pięknych.

Pan A. Joseph z Londynu ma zaszczyt oznajmić, iż przyjechał do Lwowa, i życzy sobie zakupić następujące starożytne porcelany severskie, wiedeńskie, saskie etc. z emalii. Wazy i puchary z kryształu skalistego, lapis, lazuli, agatu i kamieni twardych oprowadzone w złocie, emaliowane albo nieoprowadzone. Meble francuskie, okładane brązem albo ozdobami porcelanowymi; zegary ściennie, kandelabry z brązu pozłacane, z czasów Ludwika XV. i XVI., grupy, wazy i rzeźby z kości słoniowej; miniatury, tabakierki i klejnoty w złocie emaliowane; wazy i grupy z marmuru i tapety z Gobeliny i starożytne koronki i t. p.

Adres: W hotelu Georga, pokój Nr. 28, od godziny 10 z rana do 1 w południe i od godziny 3 do 5 po południu albo listownie do 10 kwietnia.
1299-4-7

Curiosites, Antiquités
& objets de beaux
Arts.

Mr. A. Joseph de Londres a l'honneur d'annoncer qu'il est arrivé à Lemborg et qu'il desire acheter les objets suivants les vieilles porcelaines de Sevres, de Vienne, de Saxe, des Emaux de Limoges, des Vases etc.; des Coupes en Crystal de roche, Lapis, Lazule, Agate et pierres dures, monté, ou non monté en or emallé des meubles français, garnis en bronze, ou avec des plaques en porcelaine, des pendules, candelabres en bronze doré époque Louis XV et Louis XVI, des Groupes, des Vases et Figures en ivoire sculpté, des miniatures des tabatières et des bijoux en or emallé des Vase, et des groupes, en marbre, des Jaspierie de Gobelins, de la dentelle Ancienne etc. etc.

S'adresser à l'hotel George, Chambre No. 28 de 10 heure, du matin jusqu'à 1 heure et de 3 heures jusqu'à 5 heures de l'Apré, midi, ou par lettre jusqu'au 10 Avril.

1297

1318-1-2

Ogłoszenie przedpłaty.
Dziennik „KRAJ“ wychodzi
od 1. kwietnia r. b.
w **zwiększonym** formacie.

Przedpłata miejscowa.

W Krakowie i we Lwowie
w Agencyach naszych:
(w Księgarniach WW. Karola Wilda
i Gubrynowicza et Schmidta).

za kwiecień zhr. 2 c. —
za kwartał do końca czerwca „ 5 „ —
do końca roku „ 15 „ —

w Poznaniu w agencji naszej:
za kwiecień Tal. 1 sgr. 5
za kwartał „ 3 „ 15
do końca roku „ 10 „ 15

Z przesyłką pocztową
w całym państwie austriackim:
za kwiecień zhr. 2 c. 25
za kwartał do końca czerwca „ 6 „ —
do końca roku „ 18 „ —

w Prusach i Niemczech:
za kwiecień Tal. 1 sgr. 15
za kwartał „ 4 „ 5
do końca roku „ 12 „ 15

we Francji i Anglii:
za kwiecień 10 fr.
za kwartał 27 „
do końca roku 81 „

w Belgii, Włoszech i Szwajcaryi:
za kwiecień 7 fr.
za kwartał 20 „
do końca roku 60 „

Wszyscy nowi Prenumeratorowie otrzymują bezpłatnie, na żądanie, początek drukującej się obecnie powieści **Edmunda Chojeckiego** pod tytułem:

„PRAKSEDA.“

1302-2-2

Publiczne uznanie.

Obowiązałem się nadzwyczajnie odpowiedzialnie skutki, które karmelki na piersi nadwornego liveranta **Franciszka Stollwera** w Kolonii, na moje cierpienie wywarły, publicznie ogłosić. Długoletni kaszel z uciążliwym wyzutem, ujmujący mi wszelki nocny spoczynek, którego żadnym używanym środkiem ustąpić nie chciałem, opuścił mnie po kilkudniowym użyciu **Stollwera karmelków** na piersi, i już w dwóch dniach zginęły bólesci towarzyszące wyzutowi.

Powyższe ogłaszam jako zgodne z prawdą w interesie mych współobywateli.

Hamburg. **Jan Forrenz.**

Stollwera karmelków na piersi wraz z przepisem użycia można nabyć paczkę po 30 cent. we Lwowie w aptekach pp. A. Berlinera i J. Ruckera, w Brzeżanach w aptece obwodowej p. Józ. Zminkowskiego. 1054-4-6

Młody człowiek, były rzadca zaopatrzony świadectwami poszukuje miejsca na rzadcę przy większym skarbie. — Bliższa wiadomość pod adresem **F. F.** poste restante, Lwów.

1300-2-2

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu
we **L W O W I E**,
podaje do publicznej wiadomości, iż
od **1. listopada 1867** począwszy stopę % z **3 1/2** na **4 0/0**
podwyższyła,
4 0/0 towe **ASYGNATY KASOWE**
z **Sdniosem** wypowiedzeniem wydaje i że wszelkie
jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE**
od powyższego dnia począwszy, 1135-14-2
po **4** od **100** i za **Sdniosem** wypowiedzeniem oprocentowane są.

JAKÓB KRONFELD
Jubiler i Złotnik,
Szacujący przy Filii ces. król. upryw. Banku
dla **Obrotu Ogólnego**
(dawniej Filia c. k. upr. austr. Zakładu Zastawniczego)
we Lwowie,
poleca względem Szanownej Publiczności swój
prz **ulicy Pojezuickiej pod lic. 172 2/4** w domu
p. Józefa Breuera naprzeciw domu **Karnickich**
nowo urządzony i obficie zaopatrzony
Skład najmłodniejszych towarów
Złoty i kosztowności
tak własnego wyrobu, jak z pierwszych fabryk zagranicznych, oraz posiada wielki wybór koralu w najlepszym gatunku tak w sznurkach jak i w garniturach,
PO CENACH NAJUMIARKOWANSZYCH.
Każdą rodzą kosztowności i kamienie, zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie obstalunki i naprawy skutecznym ryczli i tanio.
1267-7-13-T

15. Kwietnia 1869.
Ciągnięcie wygranych austriackich pożyczek państwa z roku 1864. Pożyczki wygrane zhr. 250.000, zhr. 220.000, zhr. 200.000, zhr. 150.000, zhr. 50.000, zhr. 25.000, zhr. 15.000, zhr. 10.000, zhr. 5.000 etc. etc.
Prawnie stępowane częściowe losy, które tak długo ważne są, dopóki tym dwudziestą część z wygranej od zhr. 250.000 do zhr. 155 przypadnie, polecają za zaliczką należytości lub awiza pocztowego na 8 zhr. od sztuki. 9 sztuk kosztuje zhr. 70, a 20 sztuk zhr. 55.
Rothschild & Co.
Postgasse Nr. 14, Wiedeń.
Odsprzedawcy będą ustanowieni.
1317-1-3

GŁÓWNY SKŁAD
Nasion i Roslin
Juliusza Adama
(przedtem K. Neumanna)
we **L W O W I E**,
przy placu Marjackim, l. 361.
jako najlepsze źródło do nabycia
zupelnie świeżego i zdrowego nasienia, oraz i innych towarów.
Dokładnie katalożi udzielają się bez-
płatnie.
1247

Zakład Posługaczy
i BIURO SPEDYCYJNE
„EXPRESS.“
we Lwowie, przy ul. Sytyńskiej, l. 1292.
Wykonuje najdokładniej, po cenach bardzo niskich i pod gwarancją z a m. 0211-
we uszkodził i wszelkie
Przeprowadzania
tak w mieście jako też na wies-
SPEDYCYJNE
towarów, mebli, efektów t. p. we wszel-
kie okoliczności i przewoz tydzień do i z dworc-
ow hoteli.
8-15-4

1156 **Dr. KARTSCH** 28
leczy słabości weneryczne i naskórne, jakoteż osłabienia, przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; tegoż Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codziennie od 1-4 godziny w domu p. Hausnera pod l. 39 miasto, przy ulicy długiej, obok techniki.
[Także i listownie pod ściśłą dyskrecją.]

Erfurtski Skład Nasion
Ernesta Bahlsen w Pradze
poleca wszelkie gatunki
NAISON POLNYCH, LESNYCH, JARZYN, TRAW i KWIATÓW
jakoteż wyborowego
Zboża do zasiewu;
niezawodnie kiełkujące, prawdziwe i czyste, podług jak najtaniej ułożonego wielkiego Erfurtskiego oryginalnego spisu, którego na łaskawie frankowane zapytanie franko i bezpłatnie się rozsyła. — Ceny w austriackiej walucie, bezpłatnie z Pragi. Posyłki skutecznają się do wszelkich miejscowości austriackiej Monarchii za zaliczką pocztową.
1216-4-6-T
Ernest Bahlsen, w Pradze.